

Charles Brun

REGIONALIZM FRANCUSKI¹

Wiele jest jeszcze do napisania o historii ruchu regionalistycznego we Francji. [...] Dlatego też znajdują czytelnicy na tym miejscu rodzaj szkicu, którego zwięzłość tłumaczy charakter niniejszego wydawnictwa. Chciałbym jednak, aby, choć ogólnie, zarysy podane były jak najdokładniejsze.

I

Geneza francuskiego ruchu regionalistycznego. Wyraz „regionalizm”, który zresztą jest tylko kompromisem pośród różnych terminologicznych tendencji, pochodzi od niedawna. Rozpowszechnia się dopiero około roku 1892 i, według twierdzenia Charles Maurrasa, stworzył go w 1874 roku poeta pochodzenia szlacheckiego, rodem z Prowansji, Leon de Berluc-Pérussis. Pojęcie jednak decentralizacji, które regionaliści sprecyzowali i popularyzują, datuje się od czasów dawniejszych.[...]

Za Drugiego Cesarstwa, w roku 1865, różne frakcje opozycyjne przyjęły projekt, znany pod nazwą „Programu Nancy”, który streszczał się w słynnej formule: „sprawy gminy należą do gminy, sprawy prowincji do prowincji, sprawy zaś państwa do państwa”. Należy zaznaczyć, że od tego czasu sprawa decentralizacji miała zawsze we Francji wybitnych obrońców. [...]

Z drugiej zaś strony, poza światem politycznym i prawodawczym artyści i poeci, zaniepokojeni stopniowym zanikiem malowniczości i oryginalności prowincji, starali się ją podtrzymać. Zrozumiano konieczność ochrony pomników i obyczajów. Rozpoczęło się interesujące odrodzenie językowe (najbardziej znane jest odrodzenie „langue d’oc”, dzieło grupy Félibrige i najsławniejszego jej przedstawiciela Frédéric Mistrala).[...]

Z chwilą utworzenia Związku Regionalnego Bretońskiego w roku 1898 (Union Régionaliste Bretonne) oraz Federacji Regionalistycznej Francuskiej (Fédération Régionaliste Française) w 1900 roku, rozpoczyna się okres współczesny ruchu, który nas w tej chwili interesuje. Zasługą Federacji Regionalistycznej Francuskiej, której 30-lecie święciliśmy

¹ Pierwodruk: *Ruch regionalistyczny w Europie*, książka zbiorowa pod red. A. Patkowskiego, T. 1, Warszawa 1934, s. 268–286. W przedrukowanym tekście poczyniono skróty redakcyjne, które zaznaczono nawiasami kwadratowymi [E. Ch.].

niedawno uroczyście, jest zadzierzgnięcie węzłów pomiędzy różnymi stowarzyszeniami prowincjonalnymi, pochodzącymi od krótkotrwałej Ligue Nationale de Décentralisation (1895); ta właśnie Liga spowodowała lub współdziałała w utworzeniu licznych stowarzyszeń na całym terytorium Francji i najwydatniej przyczyniła się do rozpowszechnienia idei regionalizmu.[...]

Mówiąc o walce z centralizmem, winniśmy zaznaczyć, że nie można sobie wyobrazić jakiegokolwiek bądź kraju rządzonego bez pewnej centralizacji. Należy przyznać, że system centralistyczny oddał Francji wybitne usługi, stworzył państwową jedność narodową, w czym Francja góruje nad Europą, zanarchizowaną w tym względzie. W obecnej chwili centralizm francuski, jak powszechnie utrzymują, jest przesadny, a ta przesada naraża nas na poważne niebezpieczeństwa.

Na tym miejscu winniem streścić oskarżenie, tak często stawiane przesadnemu centralizmowi.

W dziedzinie polityki i administracji niewłaściwa centralizacja jest narzędziem despotyzmu; ułatwia ona rewolucje i zamachy stanu; stanowi niebezpieczeństwo dla obrony narodowej; źle broni interesów kraju; nie przyzwyczajają obywatela do sprawowania funkcji publicznych, a nawet częstokroć zniechęca do nich; rozwija biurokrację, pomnaża ilość papierów i komplikuje formalności administracyjne.

Pod względem moralnym i społecznym dąży do zrobienia z obywateli tłumy petentów, „narodu, zaprzedanego swemu rządowi”, jak mówi Proudhon; przyczynia się do osłabienia lub zaniku inicjatywy indywidualnej i zbiorowej; sprzyja olbrzymiemu rozwojowi stolicy i wielkich miast oraz ucieczce ze wsi do miast.

Pod względem intelektualnym nadaje nauczaniu szablon jednolitości, czyni je w dużej mierze oderwanym od życia, pozbawia oryginalności literaturę, sztukę i modę, powoduje odpływ z prowincji do Paryża ludzi o najwybitniejszych umysłach.

Pod względem ekonomicznym nie potrafi pogodzić interesów często wręcz sprzecznych różnych dzielnic kraju; pozbawia niezbędnych środków komunikacyjnych (wielkie linie kolejowe, porty, kanały itd.), gromadzi kapitały, które mogłyby być użyte racjonalniej w przedsiębiorstwach poszczególnych dzielnic; podsuwa tandetę, marną imitację wyrobów paryskich, zamiast wyrobów warsztatów regionalnych.

Tyle szkód wyrządzanych przez nadmierną centralizację wystarczy, aby usprawiedliwić powszechną prawie sympatię, jaką się dzisiaj cieszy regionalizm. Zjawisko to tłumaczy również fakt, że przychodzili do nas, ze wszystkich stron i różnymi drogami, poeci i artyści, przerażeni widokiem Francji zmierzającej do jednostajności; miłośnicy barwnej i bogatej przeszłości, geografowie oburzeni śmiesznością i brakiem logiki podziału na departamenty; ludzie interesu krępowani przez biurokrację, kierownicy urzędów

państwowych, pragnący usprawnienia maszyny administracyjnej, wreszcie ekonomiści i producenci dążący do zapewnienia dobrobytu krajowi.

II

O różnych odmianach regionalizmu. Regionalizm jest jeden. Z powyższego wynika, że istnieją różne odmiany regionalizmu. Weźmy np. program Federacji Regionalistycznej Francuskiej, program bardzo ograniczony, gdyż chodzi o stworzenie porozumienia pomiędzy grupami mającymi różne cele. Składa się on z trzech części.

Z punktu widzenia administracyjnego: podział Francji na dzielnice jednego rodzaju racjonalnie ugrupowane; tworzenie i rozwój ośrodków regionalnych zdolnych do walki z centralizmem paryskim; podział spraw publicznych pomiędzy gminę, prowincję i państwo.

Z punktu widzenia ekonomicznego: swoboda inicjatywy lokalnej, popieranie działalności korporacji zawodowych regionalnych (regionalne syndykaty inicjatywy, składy wolnołowe, związki izb handlowych, rolniczych lub przemysłowych, targi, wystawy itd.).

Z punktu widzenia intelektualnego: decentralizacja literacka i artystyczna; zastosowanie różnych form nauczania do potrzeb regionalnych i lokalnych; ochrona pomników i miejscowości; ankiety na tematy etnograficzne; zachowanie zwyczajów regionalnych (uroczystości, stroje, tańce, pieśni itd.).

Należy jednak pamiętać, że kiedyśmy nakreślali sobie dokładny plan działania, mieliśmy jedynie na względzie zagadnienie właściwego zastosowania kompetencji. Ten, kto kolekcjonuje stare piosenki, nie zna naszego prawa konstytucyjnego. Prawo i stare piosenki? Znaczy to, że wszystko może się pomieścić w ramach regionalizmu? Nigdy, a nawet wręcz przeciwnie. Regionalizm można zastosować do wszystkich rodzajów działalności społecznej. Zagadnienia z zakresu sztuki, literatury, nauczania, sprawy polityczne, ekonomiczne i społeczne dla regionalizmu nabierają znaczenia osobliwego ze względu na ich różnorodność i wielostronność. Różnym warunkom odpowiadają różne potrzeby, różnym zaś potrzebom różne rozwiązania. Francja w swej doskonałej jedności przedstawia niezaprzeczenie mozaikę ras, klimatu, gleby, kultury i temperamentów ludzkich; regionalizm usiłuje to wszystko poznać i wzbudzić poszanowanie dla różnorodności regionalnych.

Łatwo przeto zrozumieć, dlaczego wszyscy regionaliści zgłaszają zgodny protest przeciwko nadmiernej centralizacji, przeciwko ujednostajnianiu wszystkiego i wszędzie (jednostajność nie stanowi o jedności; jest ona tylko jej pospolitym falsyfikatem), przeciw systemowi, który sprowadza odmienność do szablonu. Jeśli istnieje metoda, dająca się zastosować do najróżnorodniejszych przedmiotów, wynikałoby z tego, że musi być kilka rodzajów

regionalizmu. Błąd polega na tym, że zarówno publiczność, jak i sami regionaliści uznają tylko jeden regionalizm, odrzucając lub nie uznając wszystkiego, co nim nie jest. Właściwie nie jest może źle, że każdy stworzył sobie koncepcję regionalizmu podług własnego upodobania: przysparza to nam propagatorów o tyle gorliwych, o ile działalność ich jest ściśle ograniczona. Jeden chce uratować od zagłady stare przybrania głowy lub dawne meblarstwo; inny propaguje porozumienie pomiędzy departamentami w celu współdziałania; inny wreszcie dąży do przywrócenia miejsca honorowego gwarze ludowej.

Należy jednak pamiętać, że istnieje tylko jedna idea regionalizmu.

III

Podstawa filozoficzna regionalizmu. Nie zawahałbym się nazwać regionalizmu filozofią. Co znaczy, filozoficznie rzecz biorąc, owa „wielostronność” wysunięta na czoło? Jest to realistyczne ujmowanie rzeczywistości. Takiej metody niepodobna stosować bezkarnie. Niepodobna wejść bezkarnie w kontakt z różnorodnością, tj. z realizmem rzeczywistości. Realista, który poznał różnorodność, uświadomił sobie, jaki jest jej zakres wpływu na niego, na środowisko, co z tej różnorodności przechowała tradycja, staje się deterministą. Determinizm ten może zbyt daleko zaprowadzić. [...] Większość naszych współczesnych, jeszcze przed kilku laty, trzymała się z dala od regionalizmu, widząc w nim a priori teorię stagnacji, anachronizm, zaprzeczenie postępu. Otóż filozofia regionalistyczna posługuje się w zasadzie tradycją jako przejawem naszej egzystencji; o tyle jednak, o ile ta tradycja pozostaje w zgodzie z rzeczywistością. Regionalizm zastrzega sobie wolną rękę wyboru z przeszłości, w odrzucaniu tego co martwe, i kształtuje na nowo rzeczywistość, podobnie jak ją przekształcali przodkowie, zgodnie z ustalonymi prawami natury.

Le Play, którego przecież można nazwać rewolucjonistą, wyrażał się bardzo trafnie o tradycjach „dobrych” i „dobroczynnych”. Dopatrzył się przeto kilku jej rodzajów. Ktoś mógłby twierdzić poważnie, że regionalizm zmusza do wiary w zabobony, w znachorów, gatunek kultury oczywiście niezadowolający? Regionalizm jednak nie jest czymś martwym; bierze z przeszłości to wszystko co jest logiczne i żywe, w myśl zasady Bacon’a, że ten rozkazywać może naturze, kto umie jej przede wszystkim słuchać. Czy można zaprzeczyć, że tradycja sprzeciwia się postępowi nawet wtedy, gdy jej towarzyszy selekcja oraz inteligentna interpretacja? Czy zdrowe komentowanie tradycji nie stanowi warunku istotnego postępu? W związku z odrodzeniem teatru bretońskiego, Gaston Paris powiedział: „Tylko nawiązując do tradycji i przeszłości można zbudować i rozwijać przyszłość”. Również i R. Poincaré, podczas inauguracji Muzeum Lotaryńskiego, oświadczył: „Nie zbuduje się nic mocnego i trwałego na pogardzie tradycji: szaleństwem

jest zerwać więź, łączącą przyszłość z przeszłością". – Istotnie, jak budować, jeśli się zlekceważy tyle nagromadzonego wysiłku ludzkiego i nauki? A czy ten, kto ulega pokusie nowości, nie ryzykuje wyprowadzenia form zgoła przestarzałych i potępionych przez doświadczenie? Lekceważąc z rozmysłem przeszłość, lekceważy się przekonujące argumenty, dla których ludzie dawniejsi owe formy odrzucili.

Regionalista nie czuje się odosobniony w szeregu pokoleń; nie sądzi on, że każde pokolenie musi zaczynać od początku, narażać się na te same niebezpieczeństwo wobec pracy dokonanej przez pokolenia poprzednie. Doświadczenia przodków są dlań drogowskazem, a przewycięża je, gdy tego zajdzie potrzeba.

Należy zauważyć, że możliwość wyboru w dorobku tradycji, w zakresie przekonań, poglądów politycznych, zapatrywań na życie, doskonale tłumaczy zastęp regionalistów spośród ludzi różnych wyznań i wszystkich obozów.

Podobnie jak metoda regionalistyczna, dająca się zastosować do różnych przedmiotów, stworzyła, jak się zdaje, różne regionalizmy, tak też filozofia regionalistyczna, pozwalająca na swobodę interpretacji, dopuszcza możliwość widzenia różnej treści, zawartej w tych samych słowach. Jeden sądzi, że tylko monarchia może stworzyć ustrój decentralistyczny, inny że regionalizm jest tworem republikańskim i demokratycznym, inny znów, że Alzacja, Flandria, kraj Basków, Bretania, winny zachować swe tradycje religijne, inny wreszcie, że regionalista z tych prowincji powinien zerwać z przeszłością.

IV

Zdobycze regionalizmu i jego przeciwnicy. Obserwując rzeczy pod kątem wyżej wymienionym jest oczywiste, że regionaliści dążyć winni nie do zdobyczy łatwych i szybkich, a tym samym zdradliwych, lecz raczej do pracy gruntowej, rozłożonej na dłuższą metę. Ruch, którego szybki postęp mógłby wydawać się piorunującym, ponosił zwykle klęskę i szedł w zapomnienie tak szybko, jak szybkie było jego powodzenie pierwotne. Ludzie powiedzieli: to była „gorączka”. Regionalizm musi wychować ludzi na terenie, który od wieków był przyzwyczajony do władzy centralnej. Przede wszystkim zaś przekształcić winien duszę społeczeństwa francuskiego, *dissociée et décérébrée* według Maurice'a Barrés.

Regionalizm jest nowoczesnym wychowaniem. „Jeśli decentralizacja – powiedział jeden z naszych mistrzów, Charles de Tourtoulon – w drodze prawnej, na mocy dekretów (a zwykle w tej formie chce się ją widzieć) zostałaby dziś zaprowadzona, nie upłynęłoby wiele czasu, a podniosłaby się wielka wrzawa ze wszystkich stron Francji: zwróćcie nam opiekę państwa!”

Dajcie nam podział regionalny; jeśli nie ma ludzi na prowincji, jeśli brak stowarzyszeń regionalnych, regionalnej organizacji pracy, to niechaj

departament będzie powiększony! I to będzie miało swe dodatnie strony, zapewni dużo większą oszczędność. Od naszych władz publicznych żądamy, ażeby dały nam pewną ilość przepisów, które by pozwoliły przyszłym regionom ustalić się oraz istnieć i żyć w pełnym znaczeniu tego słowa.

W tej dziedzinie mamy do zanotowania trzy zdobycze.

Plastyka potworzyła komitety regionalne sztuki stosowanej, aby wprowadzić do naszego przemysłu zasadę prowincjonalnej tradycji artystycznej. Minister Clémentel zastosował jeden z artykułów prawa, zezwalający izbom handlowym na grupowanie się według cech wspólnych terenu i w ten sposób utworzył odpowiadające potrzebom regiony gospodarcze. Wreszcie dekrety ministra Sarraut z 1926 roku dopełnione najnowszą ustawą (z 9 stycznia 1930) przyznały okręgom (regionom) gospodarczym prawo tworzenia związków dla administracji spraw międzyokręgowych. W rezultacie, wobec braku jednostek regionalnych stałych, nowe przepisy pozwalają na tworzenie okręgów regionalnych, odpowiadających potrzebom istotnym.

Jednakże poza prawami i dekretami, należy zaznaczyć szybkie postępy tzw. „regionalizmu samorzutnego”. Wystarczy czytać katalogi naszych wydawców, wyniki przyznania nagród imienia Goncourtów, aby dojść do wniosku, że literatura regionalna jest dzisiaj bogatsza i wspanialsza, niż kiedykolwiek.[...]

Podjęto przy nauczaniu interesujące starania, aby w związku z nauką historii, przy pomocy ilustracji dać uczniowi możliwość poznania własnej okolicy oraz odczucia jej ducha. Ankiety z zakresu etnografii muzeów regionalnych pojawiają się coraz liczniej; wielkim powodzeniem cieszą się uroczystości tradycyjne, liczne wreszcie przedsięwzięcia regionalne są dziełem nieświadomych regionalistów. Wśród nich figurują przeważnie: artyści, literaci, politycy, socjologowie, turyści i inni. Lecz za to inni, jak rolnicy, przemysłowcy, rzemieślnicy, kooperatyści, działają w myśl zasad regionalizmu, ale tylko ubocznie. Pragną oni przede wszystkim żyć. Wybierają najodpowiedniejszy grunt po temu oraz najprostsze środki. I jak gdyby dla wykazania wartości naszej doktryny, nadają swej działalności kierunek regionalistyczny: zamknęli ją w ramach jednego ośrodka regionalnego, stworzonego przez siebie samych. Zacytuję tutaj tylko jeden przykład: niedawno zostały utworzone w każdym ośrodku gospodarczym izby rolnicze. Otóż wszystkie te izby połączyły się, aby utworzyć zgodne z warunkami rolnicze okręgi regionalne.

Nie twierdzę jednakże, że regionalizm nie posiada przeciwników, i to nawet wśród pozornych zwolenników. Mamy przeciwko sobie tajną koalicję wszystkich tych, którzy wyobrażają sobie, że wszystko idzie dobrze, ponieważ oni są nasyceni. Sądzę, że liczni parlamentarzyści, urzędnicy administracyjni, nie odnoszą się przychylnie do reform zasadniczych, które przekazując sprawy regionalne – regionowi, pozbawią ich w dużym stopniu władzy i wpływów. Jednakże są inni, których opozycją kierują głębsze

i szlachetniejsze pobudki. Pomijam teoretyków indywidualizmu anarchicznego, którzy uważają za zbawienne zatarcie wszelkich odrębności rasowych: z tymi wszelka dyskusja byłaby zbyt bezcelna. Nie ukrywamy, że duch jacobinowski żyje jeszcze ciągle we Francji i to wśród ludzi, co wydaje się paradoksem, którzy należą do reakcjonistów". Nacjonaliści zgadzają się pod tym względem z radykałami. I jedni i drudzy pomni starej formułki rewolucyjnej: „Francja jedyna i niepodzielna”, obawiają się postępów regionalizmu; regionalizmu, w którym dopatrują się niebezpieczeństwa dla jedności francuskiej.

V

O kilku zasadniczych różnicach. Tym ostatnim można by odpowiedzieć że, przede wszystkim, jak to już zaznaczyłem, nie należy mieszać dwóch różnych pojęć: jedności i jednostajności; następnie, jeśli podział Francji na jednostki administracyjne, według ich zdania, nie jest szkodliwy dla jedności Francji, dlaczegożby podział na regiony, wobec istnienia kolei, samochodu, samolotu, telegrafu i telefonu, dla których nie ma przestrzeni, mógłby stanowić jakieś specjalne niebezpieczeństwo? Zdają oni sobie dokładnie sprawę, i zaprzeczyć nie mogą, że w okolicach, mających wybitnie rozwiniętą stolicę i wyposażoną we wszystkie organy administracyjne, rozbudziły się pęd i zapal dla regionalizmu. Tego się właśnie obawiają. Odpowiadamy: jedność narodowa, dobrodziejstwo centralizacji, zbudowane są na zbyt mocnych i trwałych podstawach, aby mogły być zagrożone; siła żywotna każdego regionu, współzawodnictwo, jakie by się przede wszystkim wytworzyło, zwiększa jedynie wartość każdego ugrupowania społecznego, wszystko zaś spotęguje walory Francji. Tłumaczymy nieporozumienie, gdy się przeciwstawia regionalizm patriotyzmowi. Dwóch ministrów podczas uroczystości ku czci Mistrala, Andre François-Poncet, w roku 1929, Lautier zaś w 1930, użyło bardzo szczęśliwych zwrotów w swych przemówieniach: „między prawdziwym regionalizmem a prawdziwym patriotyzmem – powiedział ten ostatni – nie ma rozdźwięku. Wręcz przeciwnie, im więcej całokształt zawiera składników siły i kolorytu, tym bardziej jest on trwały. Ojczyzna nie jest oschłą i zimną jednością, lecz harmonijną różnorodnością”.

Wydaje nam się, że regionaliści zamiast poprzestawać na samoobronie, mieliby prawo atakować. Jest rzeczą słuszną dopatrywać się osłabienia patriotyzmu, skoro zanika uczucie przywiązania do miejsca rodzinnego i jego odrębności, na co uskarżają się nasi przeciwnicy. Naród prosty z trudem wzniesie się do poczucia abstrakcyjnego patriotyzmu, jeśli się usunie czynniki konkretne. *L'esprit de clocher*, powiedział pięknie Henri Lavedan, *est l'école primaire du patriotisme*.

Wszystko to jest prawdą. Kilka wypadków, które niedawno miały miejsce (mam na myśli niedomagania alzackie), nieco zresztą przesadzonych, jeśli nie

w słowach, to w domysłach, nadto ujawnienie nowego terminu: „autonomii”, skomplikowało całą sprawę.

Wyraz regionalizm, jak powiedzieliśmy na wstępie, jest tylko kompromisem między różnymi tendencjami. Wszyscy regionaliści mają właściwą sobie podejrzliwość wobec nadmiaru centralizacji, widzą wielostronność zjawisk, pragną dobrze zorganizowanego życia w kraju: tu kończy się ich porozumienie. Powiedzieć, że pragnie się pozostawić danej dzielnicy jej własne sprawy niewiele znaczy, jeśli się nie określi, jakie to sprawy należeć do niej będą. Sprowadzić rolę państwa do rzeczy istotnych jest wzmocnieniem i ulgą w rządzeniu; należy tylko ustalić, jak daleko sięgać mają konieczne ograniczenia funkcji ogólnopaństwowych. Francuska Federacja Regionalistyczna w grudniu 1928 roku przewidziała trojakię w tym zakresie możliwości: decentralizacja, regionalizm właściwy, federalizm.

Decentralizacja nie jest dekoncentracją, przez którą władze centralne przekazują, według swego uznania i dla swej wygody, pewną ilość czynności agendum lokalnym. Przeciwnie, „decentralizacja, jak mówi Paul Deschanel, polega na przejmowaniu czynności urzędników przez obywateli i stanowi rządzenie krajem przez ten sam kraj. Władza centralna zostaje zwolniona od obowiązków, które są jej obce. Z rozszerzenia praw środowisk drugorzędnych, reprezentowanych przez wybrańców (rady miejskie, zebrania zawodowe), nie wynika konieczność zmian terytorialnych. Każda działalność czy to natury ekonomicznej czy też intelektualnej, mająca miejsce poza obrębem Paryża, ulega decentralizacji”.

Właściwy regionalizm domaga się nowego podziału obszarów administracyjnych. Stawia on zagadnienie reformy, która na miejsce departamentów wprowadza regiony, zgrupowane około stolicy, wyposażonej w odpowiednie organa, z których najważniejszym jest rada regionalna, mająca za zadanie prowadzenie spraw swego środowiska. Jasnym jest, że pod względem intelektualnym i ekonomicznym życie danej dzielnicy będzie znacznie spotęgowane; reforma ta jednak wyklucza wszelkie względy natury politycznej.

Federalizm dotyczy zagadnienia ustroju państwa. Śmielszy od regionalizmu, dąży on przede wszystkim, drogą decentralizacji, do odjęcia zcentralizowanemu państwu, w myśl zasady Proudhon’a, tego wszystkiego, co może być odjęte, aby dana prowincja w pełni korzystać mogła ze swych przywilejów (większość federalistów francuskich zgadza się, aby pozostawić państwu, niezależnie od ogólnego prawa kontroli, obronę narodową i sprawy zewnętrzne). Federalizm dopuszcza, zwłaszcza w prowincjach francuskich, różnorodność prawodawstwa, jeśli tego wymagają potrzeby regionalne. Taka jest cecha główna, która odróżnia federalizm od decentralizacji i regionalizmu.

Aby w tych odmiennych koncepcjach usunąć wszelkie podejrzenia co do separatyzmu, wystarczy zaznaczyć, że dewizą naszą wspólną jest: „wszystko w ramach jedności francuskiej”.

Decentralizacja, regionalizm, federalizm, są to dla nas sprawy jasne. Czy decentraliści, regionaliści, federaliści działający dotychczas wspólnie (mieliśmy sposobność stwierdzić to podczas kongresu w grudniu 1929 roku), przeciwko nadużyciom centralizmu francuskiego oraz w kierunku podniesienia życia lokalnego i regionalnego, rozejdą się kiedyś? Może wtedy, gdy nadejdzie chwila urzeczywistnienia ich dążeń? Być może, sądzę, że raczej tak; ale nie nastąpi to jednak wcześniej, zanim praca wspólna nie zostanie skończona.

Autonomia (istnieje partia autonomiczna alzacka, bretońska), daje powody do nieporozumień. W każdym z trzech wyżej wymienionych systemów ma zastosowanie mniejsze lub większe autonomia: decentralistom najbardziej umiarkowanym może zależeć np. na autonomii portów lub uniwersytetów. Jeśli jednak autonomia nie sięga dalej niż federalizm, który przecież dość daleko zmierza, wprowadzenie nowego wyrazu jest zbyteczne i może tylko przyczynić się do pomieszania pojęć. Jeśli zaś chce się czegoś więcej, to powiemy, że „autonomia” w niczym nie różni się od separatyzmu, który zgodnie wszyscy potępiamy. (Bardzo ciekawe i wymagające specjalnego zbadania jest stanowisko niektórych autonomistów: zgadzają się na przyjęcie, na czas nieokreślony, granic państwa francuskiego, ale nie uznają ich nietykalności. Sądzą, że przyszła federacja europejska mogłaby je zmienić).

VI

Uzupełnienie. Te zbyt krótkie notatki nie byłyby kompletne, jeśliby do nich nie dołączyć kilku informacji natury czysto obiektywnej.

Do okolic, w których ruch regionalny jest najbardziej ożywiony, należą strony znajdujące się na peryferiach, które najpóźniej przyłączyły się do państwa, a tym samym zachowały najdłuższą swą niepodległość. Alzacja, Lotaryngia, Flandria, Bretania, Bearn oraz kraj Basków i Prowansja. Również te, które zachowały mowę bliską gwarze ludowej, a żywą i bardzo interesującą, a więc wszystkie kraje mówiące „langue d’oc”, jak Alzacja, Flandria, Bretania, kraj Basków.

Wszędzie tam wychodzi jeden lub kilka tygodników, niekiedy bardzo poważnych, które służą interesom ruchu regionalnego.[...]

Paris, 1930/31.